

JULIA DUSZYŃSKA

CUDACZEK- -WYŚMIEWACZEK

K Kolorowa
Klasyka



Hi! Hi!



Hi! Hi! Hi!

Hi! Hi!

JULIA DUSZYŃSKA

CUDACZEK-
-WYŚMIEWACZEK

Ilustracje
Kazimierz Wasilewski

JULIA DUSZYŃSKA
CUDACZEK-
-WYŚMIĘWACZEK

Redakcja:
Agnieszka Antosiewicz

Korekta:
Agnieszka Antosiewicz, Maria Zagnińska

Ilustracje:
Kazimierz Wasilewski

ISBN 978-83-7517-919-4

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG®
2020

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:
Aleksandra Zimoch

Skład i łamanie:
Pracownia Register



Cudaczek-Wyśmiewaczek i panna Obrażalska

Było sobie miasteczko nad rzeczką. A w tym miasteczku stał sobie domek ani mały, ani duży – taki w sam raz. I w tym domku mieszkała panna Obrażalska.

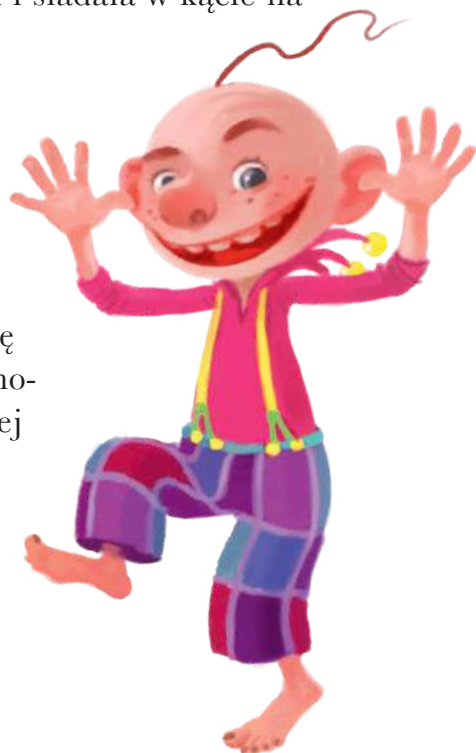
Panna Obrażalska miała osiem lat, zadarty nosek i jasne warkoczyki. Nazwano ją panną Obrażalską, bo się wciąż obrażała.

Obrażała się dziesięć razy na dzień. Wtedy mówiła: „nie bawię się” albo: „nie potrzebuję”. Potem nadymała buzię, zadzierała jeszcze wyżej ten zadarty nosek i siadała w kącie nastroszona jak sowa.

Długo siedziała w kącie, tak długo, póki cała obraza nie wyparowała z niej jak woda z kociołka. Wtedy panna Obrażalska wracała do zabawy z dziećmi.

I co dalej?

Ano, za chwilę mówiła znów: „nie bawię się” albo: „nie potrzebuję” i znowu odchodziła do kąta. Drugiej takiej Obrażalskiej nie było w całej szkole, nie było nawet w całym miasteczku nad rzeczką.



A wszystkimu kto był winien? – Cudaczek-Wyśmiewaczek.

Cudaczek-Wyśmiewaczek, lichy malusie i cieniutkie jak igła, mieszkał w tym domku, co to nie był ani duży, ani mały, tylko w sam raz. A ten Cudaczek nie jadł i nie pił, tylko śmiechem żył. Śmiał się i śmiał do rozpuku, a brzusek pęczniał mu i pęczniał, aż napęczniał jak ziarnko grochu. Wtedy Cudaczek był syty i zadowolony.

Otóż ten Cudaczek-Wyśmiewaczek chował się w jasne warkoczyki panny Obrażalskiej i ciągle szeptał jej do ucha:

– Obraż się! Obraż się!

Bo ta nadęta buzia panny Obrażalskiej była taka śmieszna. I ten nosek, co się do góry zadzierał, był taki śmieszny. I to: „nie bawię się” było takie śmieszne.

Cudaczek patrzył na to i śmiał się w jasnych warkoczykach do rozpuku. A brzusek mu pęczniał i pęczniał, aż napęczniał jak to ziarnko grochu.

Najweselej Cudaczkowi było w szkole, bo chodził z Obrażalską do szkoły, a jakże! Schowany w jasnych warkoczykach.

Myślicie, że chodził się uczyć? Gdzie tam! Chodził, bo w szkole ciągle się Obrażalska obrażała, a Cudaczek śmiał się i śmiał do rozpuku.

Siedzą dzieci w ławkach i piszą, Obrażalska też. A tu trrach! – złamała się jej stalówka¹.

Panna Obrażalska odwraca się do sąsiadki Małgosi i mówi:

– Małgosiu, pożycz mi stalówki.



¹ Stalówka – wymienna część pióra. Piórem pisało się kiedyś w szkole, maczając metalową stalówkę w atramencie.



Małgosia jest uczynna. Wyjmuje zapasową stalówkę z piórnik i daje Obrazalskiej.

– Masz, ale nie krzyw tak pióra, bo i tę złamiesz. A już nie mam więcej stalówek.

Panna Obrazalska już wyciągnęła rękę po stalówkę, a tu Cudaczek-Wyśmiewaczek szepce jej do ucha:

– Co, ona ma cię uczyć? Obraż się!

I panna Obrazalska nadyma buzię, zadziera noski i mówi:

– Nie potrzebuję twojej stalówki.

Oj, jak śmieszna jest ta nadęta buzia! Jaki śmieszny ten zadarty noski! Cudaczek-Wyśmiewaczek śmieje się w głos, śmieje się do rozpuku, a brzusek mu pęcznieje, pęcznieje...

Potem jest przerwa. Dzieci idą na boisko i bawią się piłką. Obrazalska nie złapała piłki raz i drugi. Woła do Wicka:

– Naumyślnie źle mi rzucasz! Nie bawię się!

I już buzia nadęta. Już zadarty nosek jedzie jeszcze wyżej do góry. Ach, jak śmiesznie! Jakże się zaśmiewa Cudaczek-Wyśmiewaczek! A brzuszek mu pęcznieje... pęcznieje... pęcznieje...

Potem Obrażalska obraziła się na Felę, bo Fela powiedziała, że jej zeszyt ładniejszy. A potem na Władka, bo Władek przyczepił jej rzep do sukienki. A wreszcie obraziła się na samą panią nauczycielkę. Pani nauczycielka zapytała, ile to pięć razy sześć. A Obrażalska na to:

– Dwadzieścia sześć.

– Źle – mówi pani nauczycielka. – Pomyśl chwilę.

Obrażalska myśli, myśli i mówi:

– Pięć razy sześć... pięć razy sześć... to będzie... aha... to będzie dwadzieścia pięć.

– Moje dziecko, trzeba się lepiej uczyć tabliczki mnożenia. Siadaj.

Obrażalska siada, buzię nadyma, nosek zadziera. Oj, jak śmiesznie! Oj, jak się zaśmiewa z niej Cudaczek-Wyśmiewaczek! A brzuszek mu pęcznieje...

– Co to za śmieszna dziewczynka! Co za śmieszny głuptas! O, jak mi wesoło!

I Cudaczek-Wyśmiewaczek zasypia w jasnych warkoczykach. Dobrze mu jest. Brzuszek ma pękaty jak to ziarno grochu.



Obrażalska pogniwała się na mamę i tatę

Przyszedł raz taki dzień, że Obrażalska pogniwała się na mamę i na tatę, i na wszystkich w domu. Naturalnie przez to lichu niepoczciwe², przez tego Cudaczka-Wyśmiewaczka.

A zaczęło się tak:

Przyszła Obrażalska ze szkoły, teczkę rzuciła na krzesło i myk! do kuchni. Bardzo lubiła zaglądać do kuchni. Lubiła pomóc czasem Karolci.

Karolka robiła właśnie kluski na stolnicy. Wałkowała ciasto.

– Karolciu, moja złota, ja trochę powałkuję!

Spojrzała Karolka na dziewczynkę i mówi:

– Wałkować, to wałkować, ale nie takimi brudnymi rękami.

Wprzód³ trzeba ręce umyć.

Skoczył na to Cudaczek-Wyśmiewaczek do ucha Obrażalskiej i już namawia:

– Co ona sobie myśli, ta Karolcia! Obraż się! Ty sama wiesz, kiedy ręce myć!

I panna Obrażalska nadęła buzię, powiedziała: „nie potrzebuję” i wymaszerowała z kuchni nastroszona jak sowa. Usiadła w jakimś kącie i siedziała do samego obiadu.

A Cudaczek, lichu niepoczciwe, śmiał się z niej i śmiał, póki mu brzusek nie napęczniał jak ziarnko grochu.

² *Lichu* – coś złego, nieprzyjemnego; *niepoczciwy* – niemity, niedobry, zły dla innych.

³ *Wprzód* – najpierw.

Przy obiedzie był dalszy ciąg dąsów. Rodzice wybierali się do cioci.

– Będą sami starsi – tłumaczyła mamusia. – I późno wrócimy. Pójdiesz do cioci innym razem.

Ale panna Obrażalska nie chce innym razem. Chce dziś. Dlatego robi obrażoną minę i nawet ma zamiar nie jeść obiadu. Ale na stół wjeżdża grochówka. Obrażona mina znika od razu z buzi i panna Obrażalska zaczyna jeść z wielkim apetytem.

Coś przy szóstej łyżce tatuś spogląda w jej stronę i mówi:
– Nie chlup tak przy jedzeniu, to brzydko.

Panna Obrażalska czerwieni się, odkłada łyżkę, nadyma buzię. Robi zupełnie tak, jak jej szepce do ucha Cudaczek-Wyśmiewaczek.

Po chwili mama pyta spokojnie:

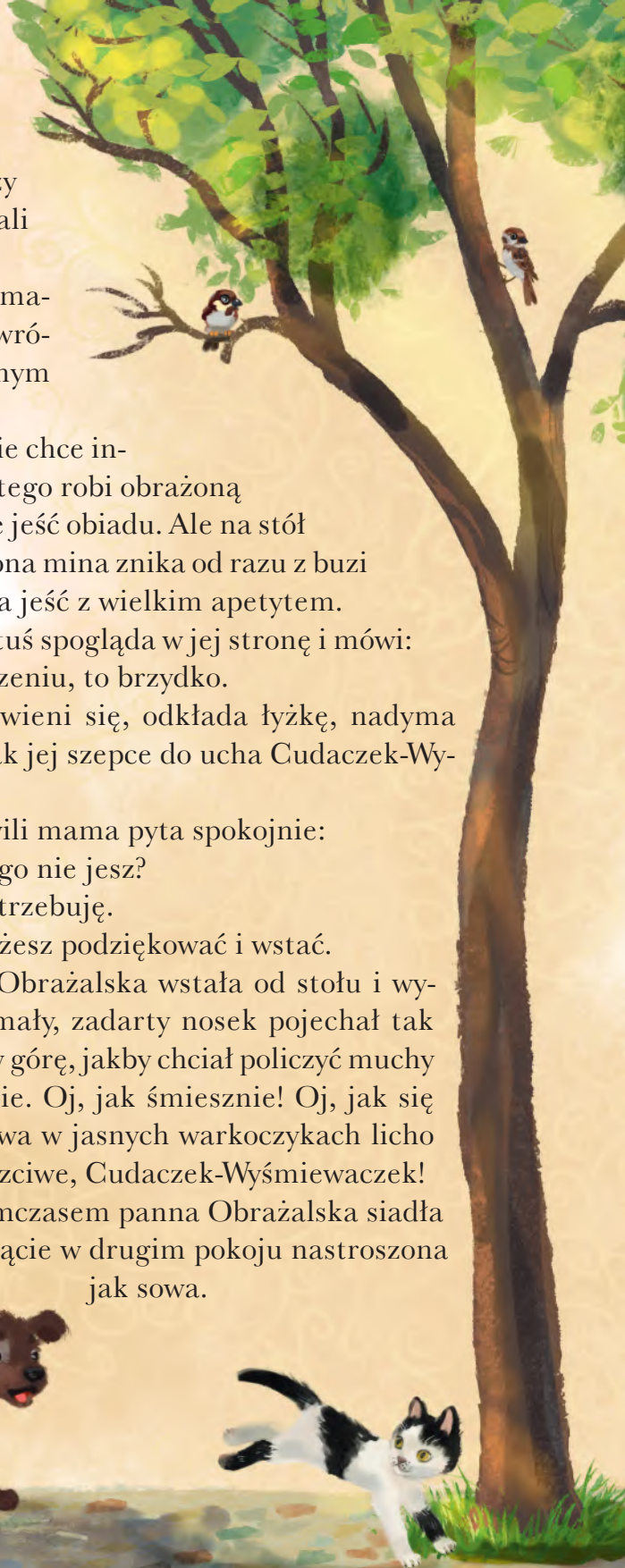
– Dlaczego nie jesz?

– Nie potrzebuję.

– To możesz podziękować i wstać.

Panna Obrażalska wstała od stołu i wyszła. Jej mały, zadarty nosek pojechał tak wysoko w górę, jakby chciał policzyć muchy na suficie. Oj, jak śmiesznie! Oj, jak się zaśmiewa w jasnych warkoczykach lichy niepoczciwe, Cudaczek-Wyśmiewaczek!

Tymczasem panna Obrażalska siadła w kącie w drugim pokoju nastroszona jak sowa.



– Wszyscy mi dokuczają: i mama, i tato, i Karolka. Pójdę sobie w świat.

Rozłożyła na łóżku grubą chustkę. Do chustki włożyła trochę bielizny, drugą sukienkę, jasek, skarbonkę i ukochanego misia. Zawiązała chustkę za rogi, jak to robią baby na targu. Zarzuciła tłumoczek na plecy i po cichu wyszła na ganek, a z ganeku do ogródka, a z ogródka przez furtkę na ulicę. I zaraz skręciła w małą, boczną uliczkę między płoty, żeby kogo nie spotkać. Bo nuż ją odprowadzą do domu?

A tu masz, właśnie ktoś idzie! Jakiś nieznajomy staruszek w wielkiej pelerynie i ciemnych okularach na nosie.

– A dokądże to, moja panno? – pyta.

– W świat – odpowiedziała Obrażalska i jeszcze bardziej na-
dęła buzię.



– Hm – mruknął staruszek. – W świat? A po co bierzesz ze sobą to lichy niepocziwe, co to nie je, nie pije, tylko wyśmiewaniem żyje?

Obrażalska bardzo się zdziwiła.

– Jakie lichy? Ja... ja...

– Cudaczek-Wyśmiewaczek się nazywa. Siedzi w twoich warkoczykach i śmieje się z ciebie do rozpuku.

Rzuciła Obrażalska tłumoczek, złapała rękoma za warkoczyki, rozplata je, trzęsie głową.

– Na nic to, moja panno – mówi staruszek. – To lichy małe jak igła. Do jednego włosa się przytuli i już go nie widać.

– A pan dlaczego widzi? – płacze Obrażalska.

– Ja? Ano, ja już mam takie okulary, że różności widzę. Ale nie płacz. Bo ja ci dam radę, jak tego Cudaczka się pozbyć. Jeśli przez trzy dni ani razu nie zrobisz takiej urażonej miny, to Cudaczek albo z głodu zginie, albo od ciebie ucieknie, gdzie pieprz rośnie. Bo to lichy przecież nie je, nie pije, tylko wyśmiewaniem żyje. Nie pozwól mu się wyśmiewać z ciebie, a sam pójdzie. Tak, moja panno.

Kiwnął jej głową, uśmiechnął się i poszedł.

A panna Obrażalska powstała, podumała i też poszła. Ale nie w świat, tylko z powrotem do domu.



Cudaczek-Wyśmiewaczek głodny

Jakoś nikt nie zauważył panny Obrażalskiej, kiedy wracała do domu. Całe szczęście, bo na pewno byłoby nowe obrażenie. A panna Obrażalska nie chce mieć we włosach żadnego Cudaczka. Nie chce za nic.

Zawiązała sobie na rękę niebieską tasiemkę dla pamięci. Co na nią spojrzy, to sobie przypomni radę dziwnego staruszka:

„Jeśli się przez trzy dni nie obrazisz, Cudaczek z głodu zginie albo ucieknie”.

Trzy dni to bardzo dużo. Panna Obrażalska nie wie, jak wytrzyma trzy dni bez obrazania się. Trzy dni bez nadętej buzi, bez zadzierania noska. Trzy dni bez: „nie bawię się” albo: „nie potrzebuję”. Ale jeśli innej rady nie ma...

Cudaczek-Wyśmiewaczek z początku tylko ramionami wzruszał. Gdzieżby tam panna Obrażalska wytrzymała trzy dni bez obrazania się? I spokojny o swój brzuszek, powędrował z Obrażalską do szkoły.

Zaraz na pierwszej pauzie Wicek podstawił dziewczynce nogę, *naumyślnie*⁴, żeby upadła i żeby się obraziła. Ale Obrażalska, upadając, stuknęła zadartym nosem w niebieską tasiemkę. I od razu przypomniała sobie radę staruszka.

Wstała, pokazała figę Wickowi i poszła się dalej bawić.

⁴ *Naumyślnie* – specjalnie.

– Obraż się! Obraż się! On naumyślnie! – wrzeszczał jej nad uchem Cudaczek.

Ale wrzeszczał na próżno. Obrażalska śmiała się i goniła z dziećmi. Cudaczek zaniepokoił się. W brzuszku mu zaburczało. Głodny był.

– To nic – pocieszał się. – Trzy dni ona na pewno nie wytrzyma. Co tam trzy! Jednego dnia nie wytrzyma. Do wieczora obrazi się jeszcze dziesięć razy albo i więcej.

– Obrażalska! – zawołał w tej chwili Władek. – Co ty się dziś nie obrażasz? Co to za święto?

I nadał się zupełnie jak Obrażalska, i nos zadarł do góry zupełnie jak Obrażalska, i zupełnie tak samo powiedział: „nie bawię się”.

Dzieci w śmiech. Obrażalska już chciała się obrazić, ale spojrzała niechęć na tasiemkę. Spojrzała i czym prędzej się roześmiała, trochę krzywo, ale roześmiała się.

– Żebyś wiedział, że święto! – zawołała. – A jakie, to już moja tajemnica.

– Jaka tajemnica? Powiedz. Tylko mnie powiedz. Na ucho. Ale Obrażalska nie chciała powiedzieć.

Przez wszystkie lekcje nie obraziła się ani razu. A wieczorem mama rzekła do tatusia:

– Naszą córkę jakby kto odmienił. Nie pokłóciła się ani razu z dziećmi na podwórzu.

– Dałby Bóg, żeby z tej głupoty nareszcie wyrosła – westchnął tatuś.

Tego dnia Cudaczek-Wyśmiewaczek był bardzo głodny. Burczało mu w pustym brzuszku jak nigdy.

Na drugi dzień burczało mu jeszcze głośniej. W gardle mu zaschło od ciągłego szeptania:

– Obraż się! Obraż się!

A tu nic. Obrażalska na tasiemkę patrzy, zęby zaciska i mruczy:



SZKOŁA

– Muszę wytrzymać. Będziesz, Cudaku, uciekał, gdzie pieprz rośnie.

A na trzeci dzień...

Nie! Cudaczek nie chciał czekać wieczora. W brzuszku burczało mu okropnie. W główce kręciło się z osłabienia. Więc zjechał po warkoczyku na plecy Obrażalskiej, potem po fałdach sukienki w dół i na łeb, na szyję spadł na podłogę.

Pozbierał się i w nogi! W nogi z tego domku, co to nie był ani duży, ani mały, tylko w sam raz.

Uciekał, tylko się za nim kurzyło!

Od tej pory panna Obrażalska nie mówi już: „nie bawię się” albo: „nie potrzebuję”. Od tej pory nie zadziera tak śmiesznie noska ani nie nadyma tak śmiesznie buzi. Jednym słowem, nie obraża się. Przestała być panną Obrażalską. W szkole wszyscy ją lubią i nikt jej nie dokucza.

A co się stało z niepocziwym lichem, małym jak igła? Co się stało z Cudaczkiem-Wyśmiewaczkiem?

Cudaczek nie zginął z głodu. Znalazł sobie inne mieszkanie. Ale to już zupełnie nowa historia.



Cudaczek-Wyśmiewaczek wprowadza się do Złośnickiego

Cudaczek-Wyśmiewaczek, lichy niepocziwy, uciekał od panny Obrażalskiej, jakby go kto gonił. Uciekał jedną ulicą wąską, potem drugą ulicą szeroką. A potem już mu sił zabrakło, więc siadł sobie pod latarnią i odpoczywał. W brzuszku burczało mu okropnie.

Siedział tak Cudaczek długo, ze trzy godziny. Ludzie szli, wozy jechały, ale wyśmiewać się nie było z kogo. To dopiero nieszczęście!

I wtedy nadszedł chłopczyk. Miał w ręku bat i wywijał nim na wszystkie strony. Próbował nawet trzaskać z bata, ale jakoś mu nie szło. Wreszcie trzasnął tak niezgrabnie, że końcem bata zaciął się w łydkę.

Od razu poczerwieniał jak burak, wykrzywił buzię, złapał bat za oba końce i trrach! trrach! złamał na kolanie. A potem obie połówki połamał na drobne kawałki i rozrzucił nogami po ulicy.

Nikt tego nie widział, bo nikt nie szedł tamtędy, ale pod latarnią siedział przecież Cudaczek, co nie je, nie pije, tylko wyśmiewaniem żyje.

– Co za śmieszny chłopak! – roześmiał się Cudaczek. – Sam się uderzył, a na się złości!

Potem spojrzął na rozzłoszczoną, wykrzywioną twarz chłopca i wybuchnął śmiechem.



– Jak on wygląda! Jak on się wykrzywia! Nie wytrzymam!

I śmiał się Cudaczek do rozpuku, śmiał się w głos, aż pusty brzuszek zaczął pęcznieć... pęcznieć...

– Sprowadzam się do tego Złośnickiego – postanowił nagle Cudaczek.

I skoczył na nogę chłopca, a z nogi na plecy. Schował się pod kołnierzyk, bo chłopiec nie miał warkoczyków jak Obrażalska. Ale i pod kołnierzykiem było doskonale.

Pan Złośnicki kopnął ostatni kawałek bata i pobiegł do domu. Poniósł ze sobą licho małe jak igła, co to nie je, nie pije, tylko wyśmiewaniem żyje.

Licho wyglądało sobie szparką spod kołnierza, żeby wiedzieć, gdzie też teraz zamieszka.



Pan ZłoŃnicki mieszkał przy rynku. Jego tatko miał tam warsztat w narożnym domu. W tym samym domu mieszkał z żoną i z dużym synem Tadkiem, i z małym synem – to był właśnie ZłoŃnicki – i z małą córeczką Danusią.

ZłoŃnicki wpadł do mieszkania jak bomba. W pokoju na stole zobaczył stos błyszczących kasztanów, a przy nich swoją siostrzyczkę Danusię. I od razu wrzasnął z wielką złością:

– Kto ci pozwolił ruszać moje kasztany?!

Danusia zasłoniła kasztany.

– To moje! – wołała. – Ja sama nazbierałam! Twoje są na oknie w pudełku.



– Uhu – mruknął Złośnicki i podszedł do okna, żeby sprawdzić, czy rzeczywiście są tam jego kasztany. Ale były. Nikt ich nie ruszył.

Tymczasem Danusia mówiła:

– Popatrz, jak się ładnie bawię. Jaka świnkę zrobiłam.

Świnka miała tułów z kasztana, a nóżki z kawałków zapalek. Podobała się chłopcu.

– Ja też zrobię świnkę! – zawołał. – A potem psa i krowę. Będziemy się bawili w gospodarstwo.

Cudaczek westchnął żałośnie. Myślał, że będzie kłótnia i przedstawienie, a tu zaczyna się zgodna zabawa. Chłopiec przyniósł swoje pudełko z kasztanami, trochę wypalonych zapalek i usiadł przy Danusi. Potem kawałek zapalaki wsunął w jedną dziurkę. Dobrze. Jedna noga już jest.





– Aha! – zawołał wesoło.

A Cudaczek-Wyśmiewaczek ziewnął i wsunął się głębiej pod kołnierz, aby się przespać.

Chłopiec tymczasem wkładał zapalną w drugą dziurkę. Wypadła. Wepchnął mocniej i złamała się. Chłopiec syknął niecierpliwie i podskoczył na krześle.

A Cudaczek otworzył jedno oko i wyrżał przez szparkę, bo może przecież coś będzie!

Chłopiec wziął nową zapalną i zrobił drugą nóżkę. Potem trzecią. Ale wtedy pierwsza myk! – wypadła z tułowia kasztanowej świnki.

– Głupie zapalnice! – pisał Cudaczek-Wyśmiewaczek.

A pan Złośnicki od razu poczerwieniał jak burak i z całej siły rzucił kasztanem o ziemię.

– Jakiś ty niecierpliwy! Jak się będziesz złościł, to żadnej zabawki nie zrobisz – zauważyła Danusia.



Spis treści

Cudaczek-Wyśmiewaczek i panna Obrażalska	5
Obrażalska pogniwała się na mamę i tatę	9
Cudaczek-Wyśmiewaczek głodny	13
Cudaczek-Wyśmiewaczek wprowadza się do Złońskiego	17
Dobre dni u Złońskiego	23
Pan Złoński spojrział w lustro	27
Cudaczek-Wyśmiewaczek w mieście	31
Cała zima u pana Beksy	35
To jest pan Byle-jak	38
Dużo śmiechu i niespodziana wizyta	42
Cudaczek-Wyśmiewaczek u Kasi, co się grzebienia bała	46
Jak osioł Cudaczka ocalił	50
Cudaczek-Wyśmiewaczek lata	53
Wiedzą o Cudaczku!	57
Cudaczek-Wyśmiewaczek nad morzem	61
Cudaczek-Wyśmiewaczek u panny Krzywinosek	64
Po co ta panna Ada?	68
Ostatnia przygoda Cudaczka-Wyśmiewaczka	71



Skompletuj całą serię



AKADEMIA PANA KLEKSA
Jan Brzechwa



PODRÓŻE PANA KLEKSA
Jan Brzechwa



TRYUMF PANA KLEKSA
Jan Brzechwa

Kolorowa
Klasyka



PAN TADEUSZ
Adam Mickiewicz



LALKA
Bolesław Prus



**DRZEWO DO SAMEGO
NIEBA**
Maria Terlikowska



**O PSIE,
KTÓRY JEŹDZIŁ
KOLEJĄ**
Roman Pisarski



**ANIA Z ZIELENEGO
WZGÓRZA**
Lucy Maud Montgomery



**W PUSTYNI
I W PUSZCZY**
Henryk Sienkiewicz



**PAJĄCZEK
NA ROWERZE**
Ewa Nowak



**W 80 DNI DOKOŁA
ŚWIATA**
Juliusz Verne



**PAMIĘTNIK
CZARNEGO NOSKA**
Janina Porazińska

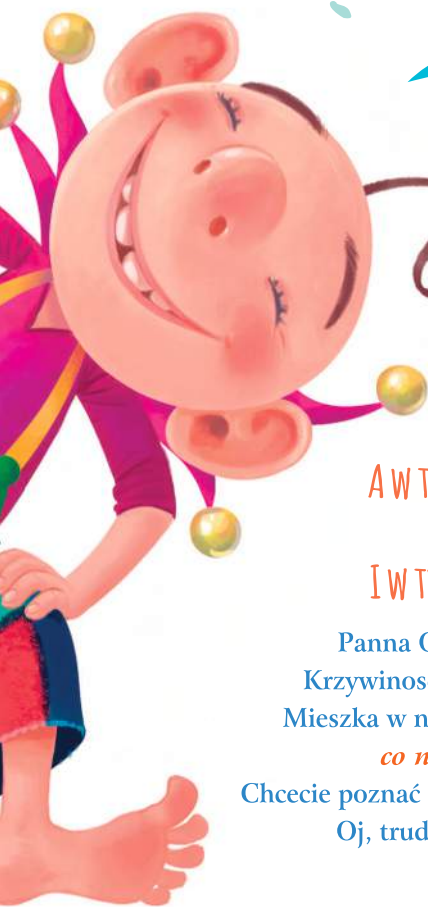


OPOWIEŚĆ WIGILIJNA
Karol Dickens

Pełnej oferty szukaj w najlepszych księgarniach i na www.greg.pl!

◀ **MAŁY KSIĄŻĘ** (z ilustracjami Autora z 1942 roku)
Antoine de Saint-Exupéry

Kolorowa
Klasyka



„BYŁO SOBIE MIASTECZKO NAD RZECZKĄ.
A W TYM MIASTECZKU STAŁ SOBIE DOMEK ANI MAŁY,
ANI DUŻY – TAKI W SAM RAZ.
I W TYM DOMKU MIESZKAŁA PANNA OBRAŻAŁSKA...”

Panna Obrażalska, Złośnicki, pan Beksza, pan Byle-jak,
Krzywinosek – to tylko niektórzy z bohaterów tej książeczki.
Mieszka w niej też *lichu malusie* – *Cudaczek-Wyśmiewawczek*,
co nie je, nie pije, tylko wyśmiewaniem żyje.

Chcecie poznać Cudaczka i dowiedzieć się, z kogo tak wciąż się śmieje?
Oj, trudno się go pozbyć, ale może dzieciom się udało?

Sprawdźcie sami!

W serii ukazały się:

Pajaczek
na rowerze



O psie, który
jeździł koleją



Król Maciuś
Pierwszy



Doktor Dolittle
i jego zwierzęta



...i inne tytuły!

ISBN 978-83-7517-919-4



K Kolorowa
Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków
www.greg.pl